

Europejska wybuchowa

mieszanka

21 listopada 2011

Europie grozi nie tyle Unia dwóch prędkości co nawet trzech. Szybsza integracja, ale w zdecydowanie mniejszym gronie. Najwięksi sceptycy mówią już nie tyle o Nowej Unii, co o europejskiej IV Rzeszy...

Euroentuzjaści spoglądają dziś w prawdziwą otchłań. Kraje członkowskie mają tylko słuchać i wykonywać polecenia. Traktat Lizboński będzie zmieniony pod dyktando Niemiec. Kto się nie dopasuje, będzie musiał pod zastaw swych obietnic o poprawie kondycji finansowej oddać własne rezerwy walutowe albo zapasy złota.

Nasze złoto i tak cały czas jest w zastawie w Londyńskim City. Plany podwyżek podatków i zapisów budżetowych wcześniej niż obywatele własnego kraju, a nawet posłowie, pozna 41-osobowa Komisja Finansów niemieckiego Bundestagu. To właśnie ostatnio zdarzyło się z projektem budżetu Irlandii, który z Niemiec przeciekł do mediów i okreśną drogą trafił do „wolnych” obywateli wyspy. Wystarczyło krótkie ubolewanie ze strony Komisji Europejskiej.

Zatem trójka czyli coś na kształt „Rady Gubernatorów” dla grupy krajów PIIGS, pracuje dalej. Wpływowi ludzie amerykańskiego banku inwestycyjnego Goldman Sachs, pomału przejmują władzę w Europie. Bez mandatu demokratycznego skutecznie zaciskają nam pasa.

Obecny premier Grecji wprowadzał Greków do strefy euro, wówczas kiedy było oczywiste, że odbywa się to przy olbrzymiej skali oszustw księgowo-statystycznych. Oczywiście przy wydatnej pomocy niezawodnego Goldman Sachs. Teraz Papademos będzie ratował Greków przed opuszczeniem tej strefy. Chociaż rząd w Atenach nie ma już nic do gadania, a fundamentalne

decyzje podejmuje podejmuje francusko-niemieckie politbiuro.

Podobnie szef EBC- ostatniej deski ratunku- strefy euro i wspólnej waluty – Mario Draghi, który zdecyduje czy skupować włoskie, hiszpańskie i francuskie obligacje (na razie wysupłano dopiero 200 mld euro). Pracował w amerykańskim banku gdy trwało absolutne szaleństwo z toksycznymi aktywami, hazard moralny, cuda z bilansami i „braterska” pomoc dla Grecji w ramach kreatywnej księgowości. By nie wspomnieć o roli obecnego premiera Włoch Mario Montiego w Goldman Sachs w latach 2005-2006...

Sypią się więc fundamenty Unii Europejskiej. A przecież za zakrętem czai się jeszcze większy europejski kryzys – polityczny. Twórcy Unii, którzy poważnie traktowali idee demokratyczne, musieliby dziś doznać prawdziwego szoku widząc co dzieje się z ich pomysłem na wspólną Europę.

W tym kontekście śmieszne wydają się zaklęcia premiera Tuska, „że w dzisiejszej europejskiej debacie nie ma dylematu politycznego, a wybór czy Polska powinna być w centrum wydarzeń Unii to dylemat politycznych analfabetów”.

Nie wiadomo co dziś gorsze w Europie, analfabetyzm czy unijna ślepotą. Niemiecki Bild żąda D-Marki, CDU chce więcej władzy w Europejskim Banku Centralnym – blisko 30 proc. głosów. Niemiecki parlament musi zaakceptować każde kolejne raty euro – pomocy w Europie.

Włochy są zadłużone na pięć pokoleń do przodu. Czyli na 125 lat. Wielka Brytania, której blisko 30 proc. dochodów i PKB pochodzi z transakcji finansowych, które tak bardzo chcą opodatkować Niemcy i Francja, dziś publicznie apeluje o zelżenie jarzma w wykonaniu niemieckich i unijnych euro biurokratów.

Premier David Cameron uważa, że już czas na luźniejszą Unię i trzeba zacząć patrzeć krytycznie na wielkie plany i utopijne wizje. Na wyspach nikt nie chce słyszeć o mechanizmach

automatycznych sankcji.

Już tylko według Niemców euro jest symbolem i jeśli upadnie to upadnie Europa. Nieformalny rząd europejski już działa, choć niektórzy w Unii jeszcze się łudzą, że na coś mają wpływ i usilnie próbują z jajecznicy ponownie zrobić surowe jajko.

Nasz kraj jest tu najlepszym przykładem złudzeń i iluzji co do szans i stanu zjednoczonej Europy. Europejczyków czekają długie lata, oby nie dziesięciolecia, oszczędności, stagnacji i rosnącego w siłę populizmu.

Europejski kryzys ekonomiczny i finansowy bardzo szybko może przekształcić się w kryzys polityczny, który może zakwestionować władze obecnych elit jak i rolę ludzi z Goldman Sachs kreujących się na wybawców.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Niezalezna.pl